

Zbyszek Łowżył – kompozytor,  
perkusista i pianista jazzowy  
– przy szpincie.

Ewa Łowżył – grafik, fotograf, scenograf,  
projektant kostiumów teatralnych i mody



■  
Widok mają  
na operę.  
Zgadnij  
– na londyńską  
Covent Garden  
czy paryską  
Garnier?

# Nie

TEKST

• JOANNA BADER,  
AGATA DROGOWSKA  
STYLIZACJA  
• AGATA DROGOWSKA  
ZDJĘCIA •  
NORBERT  
BANASZYK/DADA



Trudno powiedzieć, co jest rekwizytem  
teatralnym, częścią instalacji,  
a co zwykłym przedmiotem  
codziennego użytku. Biały, kosmaty puf  
(na środku pokoju) zaprojektowała Ewa  
na wystawę ekologiczną.  
Wykonany jest z papieru





# oczekiwana Zmiana miejsc







**POLSKĄ AKADEMIEJĘ NAUK** widzą z sypialni, a gmazysko Teatru Wielkiego z salonu. Latem przez otwarte okna wlatują do mieszkania tenory, basy i soprały ćwiczących śpiewaków. Jak w filmie Kieślowskiego arie snują się w tle. Także śpiewy gregoriańskie, bo na tyłach domu jest klasztor i kościół Dominikanów.

Ewa i Zbyszek Łowżyłowie mieszkają w samym centrum Poznania, w kamienicy wybudowanej sto lat temu dla elity – prawników, architektów (mieszkali w niej m.in. projektanci poznańskiego Sołacza, jednej z ładniejszych dzielnic willowych w Polsce). Czasy świetności minęły, reprezentacyjna kamienica zamieniła się

w zaniedbaną czynszówkę, w której piwnicach podobno zasztyletowano „królową nierządu”.

**O KAMIENICY** powiedział im kolega, który wiedział, co dla Ewy i Zbyszka znaczy „fajne miejsce z dobrą atmosferą wokół”. – Lubimy stare, grube mury z cegły, które pozwalają na głośne słuchanie muzyki – mówi Ewa. Dotąd mieszkali na Łazarzu, w starej dzielnicy, gdzie bez kija trudno się poruszać, ale mieszkania są piękne.

Zaczęli pukać od drzwi do drzwi. – Ciężka robota – wspomina Ewa. Mieszkanie przejęli po rodzinie, która początkowo nie myślała o przeprowadzce. – By-





Mieszkanie jest efemeryczne, na przekór nieodległej historii – ciężkim zapachom i dramatom ludzkim. Niektóre meble są przezroczyste i ażurowe – na dębowych nogach stołu leży szklany blat, ciąg szafek ma półtransparentne fronty, abażury lamp uplecione są z drutu.

Na białym tle żarzą się: czerwona kapa, czerwone nogi stołu i czerwone kostiumy teatralne (bo kostiumy są albo białe, albo czerwone właśnie).

– Jesteśmy tym, czym się zajmujemy – uważa Ewa. Razem z mężem współpracują między innymi z awangardowym teatrem Usta Usta (Zbyszek jest kompozytorem, perkusistą i pianistą jazzowym). – Ostatnie przedstawienia były refleksją nad ciałem i duszą – wtrąca Ewa. – Ja i Zbyszek jesteśmy trzydziestolatkami. Zaczynamy rozglądać się do przodu, do tyłu – w przeciwieństwie do dwudziestolatków, którzy gnają przed siebie.

W pokoju dziennym połowę manekina zakrywa bordowy kostium teatralny jak rzeźba. Su-to drapowany, barokowy powstał do przedstawienia „Erosion”, z którym Usta Usta występowały gościnnie w poznańskiej operze. Miał przypominać ciało ludzkie, mięśnie, krew. Trudno powiedzieć, co jest w tym mieszkaniu rekwizytem teatralnym, częścią instalacji, a co zwykłym przedmiotem codziennego użytku. Lampy z ażurowymi abażurami uplecionymi z drutu Ewa zaprojektowała na wystawę.

Po zdjęciu blatu i pomalowaniu na czerwono dębowy stół w niczym nie przypomina ciężkich, eklektycznych mebli. Dziura w homarze pozostała po zegarku, w przyszłości ma to być miejsce na miseczkę z sosem lub „pogryzaczę”

Na tle żeliwnego starego kaloryfera jedna z lamp Ewy zaprojektowanych na wystawę poświęconą żarówce

Żarówka bez oprawy, a wygląda dobrze. Wystarczy samo emitowane przez nią światło

Kniejną zaskakująca lampa.

Tym razem jest nią podświetlony gorset.

Obok plakat awangardowego poznańskiego teatru Usta Usta.

Ewa i Zbyszek współpracują także z Polskim Teatrem Tańca Ewy Wycichowskiej

– Chciałam odezarować żarówkę – wyjaśnia. – Emituje światło i to wystarcza.

Unikają rzeczy gotowych, „na wieki wieków”, bo czuliby się przez nie osaczeni. – Jesteśmy w takim punkcie życia, że nie wiemy, co będzie dalej – tłumaczy.

„Macie piękny stół” – zazdrościli znajomi. – Dla nas miał formę trumienną – mówi Ewa. – Zdjęłam z niego blat i mi ulżyło. Zamałowałam nogi na czerwono i poczułam, że stół jest już mój.

Jednocześnie nie chcą zbyt dużo czasu poświęcać urządzaniu domu. Bo ich zdaniem nie można być szczęśliwym, gdy jest się uzależnionym od miejsca czy przedmiotów. – Przywiązanie ogranicza i rodzi strach przed utratą – uważają.

**DO ZMIAN** gotowe są meble i całe mieszkanie. Meble są lekkie, niektóre na kółkach. Bo mieszkanie zmienia się jak kameleon – jest studiem nagraniowym, pracownią krawiecką, studiem fotograficznym i filmowym, czasem kawiarnią, galerią sztuki, przystanią dla artystów, magazynem scenografii •

